

# Wyczawski, Hieronim Eugeniusz

---

## O dysertacji doktorskiej ks. Józefa Krętosza

---

Studia Teologiczne 7, 251-263

---

1989

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ponownego zniesienia diecezji w 1878 r. i o korekturze jej granic w XIX i XX w., o stolicach diecezji i rezydencjach biskupich. Rozdział 2-gi pt. *Diecezja a Kościół powszechny* traktuje o stosunkach biskupów tarnowskich ze Stolicą Ap., z nuncjaturą we Wiedniu, a potem w Warszawie, o udziale biskupów tarnowskich w konferencjach episkopatu Polski, o stosunkach biskupów z diecezjami w innych zaborach (1786-1918).

W rozdziale 3-cim pt. *Centralne urzędy diecezjalne* pisze Autor o urzędzie biskupa ordynariusza, o administratorach ap. i wikariuszach kapitulnych *sede vacante*, o konsystorzu i od 1917/18 r. kurii biskupiej, o synodach diecezjalnych. Treścią rozdziału 4-go pt. *Centralne instytucje diecezjalne* mówi Autor o kapitule katedralnej, o jej organizacji, uposażeniu, statutach, obsadzie prałatur i kanonii, podaje katalog jej prałatów i kanoników, następnie o innych centralnych instytucjach diecezjalnych, jak Dom Księży Emerytów, Instytut Akcji Katolickiej, Diecezjalny Związek „Caritas”. Na rozdział 5-ty pt. *Diecezjalne uczelnie i instytucje kulturalne* złożyły się dzieje tarnowskiego Instytutu Teologicznego i Seminarium Duchownego, Małego Seminarium, Diecezjalnej Szkoły Organistowskiej, Katolickiego Uniwersytetu Ludowego w Krzyżanowicach, wreszcie historia instytucji kulturalnych jak Archiwum i Muzeum Diecezjalnego, Drukarni Diecezjalnej, Instytutu Wyższej Kultury Religijnej i Domu Rekolekcyjnego w Cieżkowicach.

W rozdziale 6-tym pt. *Organizacja terytorialna diecezji* omówił Autor organizację dekanalną oraz rozwój organizacji parafialnej w 5-ciu etapach: 1782-1807, 1815-1850, 1851-1900, 1901-1939, 1939-1985. Ostatni rozdział został poświęcony zakonom i zgromadzeniom zakonnym. Przedstawił w nim Autor kasaty józefińskie, odrodzenie i rozwój życia zakonnego do 1918 r. oraz rozwój zakonów i zgromadzeń w diecezji w odrodzonej Polsce (1918-1985).

Szkoda, że Autor pominął w tak znakomitym dziele historię duchowieństwa oraz problem religijności wiernych. Byłaby to wówczas pełna historia diecezji tarnowskiej. Niestety Autor z góry wykluczył te zagadnienia, jak oznajmia nam to dany dziełu podtytuł.

Ks. Hieronim Eug. Wyczawski OFM

KS. HIERONIM EUG. WYCZAWSKI OFM

#### O DYSERTACJI DOKTORSKIEJ KS. JÓZEFA KRĘTOSZA

Zasygnalizowana w nagłówku praca ks. Józefa Krętosza pt. *Organizacja Archidiecezji Lwowskiej od XV wieku do 1772 r.* (Lublin 1986 ss. 366, map 3) została wydana jako 78 tom Rozpraw Wydziału Teologiczno-Kanonicznego Towarzystwa Naukowego KUL. Ukazanie się tej książki powitali historycy Kościoła z dużym zadowoleniem, ponieważ przy znikomej dotąd literaturze historycznej archidiecezji lwowskiej praca ks. Krętosza o podstawowym znaczeniu — sądząc z jej tytułu — zapowiadała wypełnienie dotkliwej luki w naszej kościelnej historiografii.

Po wykazie źródeł i opracowań oraz wstępie mamy 5 rozdziałów, zakończenie, 2 streszczenia obcojęzyczne, indeks osób i nazw geograficznych oraz 3 mapy archidiecezji. Rozdział 1-szy pt. *Archidiecezja i jej podstawy materialno-prawne* poświęcił Autor historii początków

arcybiskupstwa w Haliczu i przeniesieniu jego stolicy do Lwowa. W rozdziale 2-gim pt. *Centralne struktury organizacyjne* zapowiedział Autor omówienie historii urzędu arcybiskupiego, kontaktów arcybiskupów ze Stolicą Ap., konsystorza generalnego i kancelarii arcybiskupiej, urzędu administratora *sede vacante*, urzędu biskupa pomocniczego, kapituły katedralnej, synodów, katedry i kolegiów niższego duchowieństwa katedralnego, kapituł kolegiackich, seminariów duchownych. Rozdział 3-ci pt. *Organizacja terytorialna archidiecezji* poświęcił historii archidiaconatów, dekanatów, prepozytur parafialnych i mansjonarzy, sieci parafialnej, koloniom akademickim. Ten ostatni paragraf powinien się znaleźć w rozdziale następnym. Rozdział 4-ty pt. *Kościelne instytucje parafialne* przeznaczył Autor na omówienie szkolnictwa parafialnego, szpitali ubogich, banków pobożnych, bractw, prebend i kapelanii brackich. W rozdziale 5-tym pt. *Zakony na terenie archidiecezji* zamierzył objąć historię zakonów żebrzących, mniszych przedtrydenckich, następnie potrydenckich kongregacji zakonnych oraz żeńskich zakonów i kongregacji. Tak wypracowany plan dysertacji zdawał się zapowiadać, że otrzymamy do rąk dobrą i poważną rozprawę naukową. Pierwsze dodatnie wrażenie na podstawie zewnętrznej postaci pięknie wydanej książki i podanego na początku spisu treści pryska podczas jej lektury. Na wielu bowiem stronach są pomyłki, niedomówienia i błędy rzeczowe.

2. (Wstęp). Wymienione na s. 14 „Tabele” w książce pt. *Zakony męskie w Polsce w 1772 roku* (Lublin 1972) nie są źródłami, lecz opracowaniem, opartym na źródle. Nie jest źródłem także L. Finkla *Księga pamiątkowa Uniwersytetu Lwowskiego* (Lwów 1912), ani nie są nimi *Katalogi dokumentów i archiwów* (5 pozycji), ponieważ są one tylko informatorami o zbiorach źródeł. Nie jest źródłem S. Barącz *Pamiętnik zakonu O.O. Bernardynów* (Lwów 1874), ani J. Skrobiszewskiego *Vitae archiepiscoporum Haliciensium et Leopoliensium* (Leopoli 1638), ani A. W a l a w a n d r a *Kronika kłesk elementarnych w Polsce* (t. 2 Lwów 1935). Pozycje te powinny się znaleźć w wykazie opracowań. Natomiast do rejestru źródeł należało przenieść ze spisu opracowań *Statuty kapituły włocławskiej* w opracowaniu i wydaniu ks. J. Fijałki (Kraków 1915). Poza tym niepotrzebnie zestawił Autor w wykazie opracowań artykuły z przestarzałych encyklopedii kościelnych i przewodniki turystyczne. Zamiast przytaczać A. Stauba artykuł o *Visitatio liminum biskupów* z *Lexikon für Theologie und Kirche* (t. 10 kol. 812-13) należało wykorzystać i cytować dobrą pracę ks. T. Długosza *Biskupia visitatio liminum* (Lwów 1933 odb. z Collect. Theol. R. 14: 1933 z. 1/2 i 3/4).

Autor nie sprawdził brzmienia szeregu miejscowości. Ma być Rohatyn a nie Rohatyń, Łopatyn a nie Łopatyń, Husiatyn a nie Husiatyń, Nadwórna a nie Nadworna (s. 41 i in.), Buszcze to *singularis* a nie *pluralis*, ma być Felsztyn a nie Fulsztyn, jak pisano w czasach staropolskich (s. 144 i in.). Stąd *locativus* od tych nazw brzmi: w Rohatynie, Łopatynie, Husiatynie, Buszczu, a nie w Rohatyniu (s. 49, 62 i in.), Łopatyniu (s. 43 i in.), Husiatyniu (s. 43 i in.), w Buszczach (s. 130, 221 i in.). Następnie nazwa rzeczki brzmi Błozew a nie Błoczew (s. 39), *genetivus* od Tuligłowy ma być Tuligłów a nie Tuligłowów (s. 221). Nazwy Husiatyn, Rohatyn i Nadwórna w Indeksie zostały wymienione w prawidłowym brzmieniu.

Dalsze zauważone błędy koryguję w kolejności stron recenzowanej książki. Na s. 21 nazwał Autor dzieło *Kościół w Polsce* (t. 1-2, Kraków 1966-1969) historią Kościoła w Polsce. To nie historia Kościoła, lecz tylko historia ustroju Kościoła w Polsce. Na s. 23 czytamy, że kapituła kate-

dralna jest urzędem w archidiecezji. To nie urząd, lecz instytucja. Oma- wiając opracowania dziejów kościołów lwowskich, pominął prace o koś- ciecie i klasztorze bernardynów N. Golichowskiego, A. Prochaski, H. E. Wyczawskiego, nie mówiąc już o artykule A. Szejnra w *Encyklopedii krajoznawstwa Galicji* (Lwów 1871 s. 63-69). Na s. 26 pisze Autor: „...arcybiskupstwo unickie obrządku ormiańskiego i lwowskie biskupstwo prawosławne, a od początku XVIII w. unickie obrządku wschodniego”. Przecież obrządek ormiański należy także do obrządków wschodnich.

3. (Rozdz. 1). Na s. 32 czytamy: „...udało się królowi [Kazimierzowi Wielkiemu] obsadzić biskupstw łacińskich na tych ziemiach [na Rusi Cze- rwonej] w latach 1353-1359. Wśród biskupstw tych obsadzono również biskupstwo we Lwowie”, a kilka wierszy dalej: „Kazimierz Wielki w su- plice do papieża Urbana V z dnia 6 IV 1363 r. przedstawił plan założenia biskupstwa łacińskiego we Lwowie...”. Oba zdania kłóca się ze sobą. Na s. 36 znowu czytamy, że dopiero w 1412 r. weszły do metropolii ruskiej biskupstwa w Kijowie, Kamieńcu Podolskim i biskupstwo w Mołdawii. Naprawdę to z 1412 r. pochodzi pierwsza o tym wzmianka w bulli antypap. Jana XXIII, wszły zaś do metropolii wcześniej i w różnych la- tach. Na s. 44 pisze Autor: „Główne miasto diecezji z kościołem biskupim i katedrą najczęściej nazywamy stolicą”. Czyż kościół biskupi i katedra to nie to samo? Na s. 46 pisze Autor tak: „...arcybiskupi i kapituła dbali o stan zewnętrzny katedry i rezydencji arcybiskupiej”. O stan katedry tak, ale o rezydencję dbał sam arcybiskup przez swych nadwornych urzędni- ków. Na s. 49 czytamy: „...arcybiskupi posiadali dziesięcinę z dóbr ziem- skich w powiecie Rohatyn” (ok. 1405 r.) dalej „otrzymywali dziesięcinę nopową od lwowskich mieszczan”. Faktycznie posiadali dziesięcinę z całej archidiecezji, głównie z dóbr szlacheckich, przynajmniej w początkach istnienia archidiecezji (tu chodzi o ok. 1405 r.), bo później obdarzali nią probostwa, prebendy kapitulne i innych beneficjatorów, zachowując wszak- że ją dla siebie ze znacznej ilości wsi. Tak było we wszystkich diecezjach polskich. Ze sformułowania Autora wynikałoby, że dziesięciny arcybisku- pie były bardzo skromne. Zresztą sam Autor pisze na s. 51: „Oprócz sta- łych dóbr w postaci wsi... do uposażenia arcybiskupstwa należy zaliczyć dziesięciny. Należały tu episkopalnia z łanów szlacheckich, chłopskich i miejskich”. A więc sporą posiadali dziesięcinę, a nie tylko tę, którą wy- mienił Autor na s. 49. Z łanów chłopskich nie zawsze płacono dziesięcinę, częściej tzw. meszne swemu plebanowi. Nikt nie nazywał dziesięciny epi- skopaliami. Na s. 52 pisze Autor, że do dóbr stołowych arcybiskupstwa należała wieś Rzęsna, a nieco dalej czytamy o Rześnie Polskiej i Rześnie Ruskiej, któraż więc z nich należała do dóbr stołowych? Autor nieusta- nnie używa niewłaściwego określenia „wioska” zamiast wieś. Na s. 54 czy- tamy: „...uposażenie 10.000 florenów nie wystarczy [1645 r.] dla spełnie- nia godności arcybiskupa i senatora...”. W zdaniu tym — poza niezgrab- nym sformułowaniem „pełnienie godności” — raz i wprowadzona przez Autora nazwa ówczesnej waluty polskiej — floren zamiast złoty polski. Floreny a nie złote polskie przewijają się na bardzo wielu dalszych stro- nach. Na s. 55 pisze Autor: „W 1677 r. król Jan III Sobieski nałożył na biskupstwa polskie podatek na cele wojskowe”, a nieco dalej: „król... brał pod uwagę możliwości finansowe i dochody danego biskupstwa”. Nie- prawda. Wszelkie kontrybucje nakładane na duchowieństwo, sami biskupi rozkładali na synodzie prowincjalnym na poszczególne diecezje jako tzw. *subsidium charitativum* dla państwa. Na tejże stronie czytamy, że „eko- nom dóbr (arcybiskupich) był odpowiedzialny wobec konsystorza i kapi-

tuły". W żadnym wypadku nie był odpowiedzialny wobec konsystorza oficjała, a kapituła kontrolowała tylko od czasu do czasu jego administrację. Odpowiedzialny był tylko wobec arcybiskupa.

4. (Rozdz. 2). Zaskakuje twierdzenie Autora na s. 57: „urząd metropolity znany jest w Polsce już pod koniec XII w., szczególnie na wschodzie”. Znany był już w starożytności chrześcijańskiej także na zachodzie. A w Polsce pierwsza metropolia powstała w 1000 r. w Gnieźnie. Na s. 58 pisze Autor: „...bulle prekonizacyjne ...kuria papieska sporządzała w 3 egzemplarzach, dla nomina, kapituły duchowieństwa oraz dla ludu archidiecezji. Nie były to egzemplarze (kopie) jednej bulli, lecz 4 a nie 3 bulle oddzielne, inaczej redagowane, choć w tym samym przedmiocie. Na s. 62 pisze Autor ogólnie, że arcybiskupi lwowscy „jako metropoliccy zwoływali synody swej prowincji”. Zwołali tylko 2 takie synody, w 1532 i w 1564 r. Na tejsze stronie mamy znowu zbyt ogólne stwierdzenie: „Wizytacje... przeprowadzali osobiście albo przez delegatów”. Należało powiedzieć, że delegowany wizytator nie mógł wizytować katedry, kapituły ani klasztorów żeńskich (męskie miały egzempcję). Na s. 63 mówi Autor o wizytacjach z okresu potrydenckiego, kiedy to biskupi mogli je odbywać także przez wyznaczonych przez siebie wizytatorów generalnych. Pomija zupełnie wizytacje przetrydenckie i wizytacje archidiakonów. Na s. 78 pisze Autor: „Władza jego [oficjała] musiała być erygowana przez biskupa”, a na s. 81 „uprawnienia oficjałów i wikariuszy generalnych wyszczególniane były zawsze w dokumentach erekcyjnych ich jurysdykcji”. Wiem, że erygowano biskupstwa, kanonie, parafie, klasztory, seminaria, bractwa, ale żeby można było erygować władzę, jurysdykcję, dowiaduję się po raz pierwszy. Na s. 82 pisze Autor: „Na czele kancelarii konsystorskiej poza osobami arcybiskupa czy oficjała i wikariusza generalnego... stali notariusze”. A więc według Autora wszyscy stali na czele, gdy tymczasem na czele kancelarii stała jedna osoba. Poza tym Autor nie odróżnia kancelarii arcybiskupa, czyli kurii, od kancelarii oficjała generalnego czyli konsystorza. Na czele konsystorza nigdy nie stał arcybiskup ani notariusz, lecz oficjał. Owszem jeden z notariuszy, mający uprawnienia notariusza publicznego, kierował agendami kancelarii konsystorskiej, ale nigdy notariusze jako zespół. Na s. 83 pisze Autor: „Główną księgą [w kancelarii] były *acta actorum*, która zawierała w zakresie... administracyjnym tylko akta”. A czyż mogła zawierać także jakieś nie *acta*? Na tej samej stronie czytamy: „Najliczniejszą grupę akt kancelarii arcybiskupów i konsystorza stanowiły *acta actorum*... oraz po 1 księdze *acta causarum*, *sententiarum* i *consom archiepiscopi*”. Autor błędnie sadi, że kancelaria arcybiskupa i konsystorza prowadziły wspólnie księgi urzędowania. *Coram* nigdy nie łączy się z genetiwem, powinno być *coram archiepiscopo*, ale co znaczy „i *coram archiepiscopo*” czyli i wobec arcybiskupa? Na tejsze stronie czytamy: „notariusz publiczny przed objęciem urzędu musiał być zatwierdzony”. Przez kogo? Nikt go nie zatwierdzał, a tylko notariusz kreowany przez osobę, posiadającą władzę ustanawiania notariuszy, musiał być dopuszczony przez biskupa lub oficjała do wykonywania swej władzy na terenie diecezji. Na tejsze stronie pisze Autor, że w skład konsystorza wchodził w latach 1480-1498 delegat na trybunał koronny. Autor popełnił tu 2 błędy. Najpierw w tych latach nie było jeszcze trybunału koronnego, po wtóre delegat był wybierany (w późniejszych czasach) przez kapitułę z jej grona i nigdy nie wchodził z racji swej funkcji w trybunał w skład konsystorza. Pisze też, że w skład konsystorza wchodził surogat. Sędzia surogat nie był urzędnikiem stałym, delegował go oficjał jako swego za-

stępcę w wypadku swej dłuższej nieobecności. Nie było też w kancelarii konsystorskiej — jak chce Autor — audytora, który występował tylko w kancelarii arcybiskupiej (kurii). I jeszcze na tejże stronie czytamy: „Ze względu na uboższe... uposażenie nie zawsze arcybiskupi lwowscy mieli doskonale rozwiniętą kancelarię”. Przyczyną tego było nie ubóstwo, tylko częste podróże arcybiskupa po archidiecezji, wyjazdy na sejm, synody prowincjonalne itp. Natomiast z powodu ubóstwa utrzymywał arcybiskup lwowski mniej liczny dwór. Na s. 85 pisze Autor, że „po uzyskaniu przez Kościół w Polsce *privilegium fori* wszystkie sprawy duchownych trafiały do sądu konsystorskiego”. Nie wszystkie, bo część trafiała do sądu samego arcybiskupa. Poza tym trafiały do obu sądów sprawy ludzi świeckich o herezję, bluźnierstwo, zaleganiem z uiszczaniem dziesięciny oraz sprawy, w których jedną ze stron był duchowny. Na s. 87 czytamy, że „biskup pomocniczy Skarbek instalował proboszcza... w Firlejowie”, a „sędzia surogat... instalował mansjonarza, wikariusza i altarzystę”. Instalowano tylko prałatów i kanoników kapituły katedralnej i kapituł kolegiackich (wprowadzano do wyznaczonego im miejsca w stallach), wszyscy inni beneficjaci byli tylko instytuowani. Na tejże stronie czytamy: „w latach 1703-1710 istniał następujący podział kompetencji w konsystorzu lwowskim. Arcybiskup... mianował kanoników, erygował parafie... a biskup pomocniczy Skarbek instalował proboszcza...”. Autor nie wie, że biskupi ordynariusze nigdy nie urzędowali w konsystorzu, lecz we własnej kancelarii, a biskup pomocniczy nie mógł instalować (instytuować) proboszcza, ponieważ z racji swego biskupstwa pomocniczego nie posiadał żadnej jurysdykcji, o ile nie był zarazem oficjałem lub wikariuszem generalnym. Te ostatnie oba urzędy piastował bp Jan Skarbek, ale dopiero o 1713-1733 r., gdy tymczasem mowa jest o latach 1703-1710. Owszem miał Skarbek jurysdykcję od 1709 r. jako administrator po arcybiskupie Zielńskim i Popławskim, lecz wypadki, jakie Autor przytacza, zdarzyły się przed 1709 r., gdy urzędował jeszcze arcybiskup. Na s. 88 pisze Autor, że „od 1736 r. arcybp Wyżycki nadal zlecał surogatowi załatwianie większości spraw...”. Najpierw arcybiskupi nie ustanawiali surogatów, bo ich zwyczajnym zastępcą był wikariusz i oficjał generalny, a w samej kurii audytor. Po wtóre surogat nie był stałym sędzią, ale jak już mowa — dożywotnim zastępcą oficjała. Na s. 92 mówi Autor o różnych rodzajach administratorów, ale nie wyjaśnił, że wybierany po śmierci lub przeniesieniu ordynariusza tymczasowy rządcą diecezji, to wikariusz kapitułny, nazywany w Polsce niewłaściwie administratorem. Na s. 94 pisze Autor, że „konsystorz lwowski pod przewodnictwem administratora w okresie wakansu arcybiskupstwa działał normalnie”. Działał normalnie, ale nie pod przewodnictwem administratora, tylko oficjała, administrator bowiem na czas wakansu albo zatwierdzał oficjała dotychczasowego, albo mianował nowego. Na s. 97 pisze Autor: „...urząd biskupa pomocniczego można zaliczyć do pionu administracyjnego diecezji”. Powiedziałem już wyżej, że biskup pomocniczy nie miał żadnego udziału w administracji diecezji, o ile równocześnie nie piastował urzędu oficjała lub wikariusza generalnego. Z racji swego biskupstwa zastępował ordynariusza tylko w czynnościach pontyfikalnych. Na tejże stronie czytamy: „Dopiero później zaczęto powoływać na ten urząd [sufragana] duchownych spośród duchowieństwa diecezjalnego”. Należało dopowiedzieć, że od XVI w. i z grona kapituły katedralnej. Przedtem sufraganami po diecezjach bywali księża zakonni. Na s. 99 pisze Autor, że bp sufragana Samuel Głowiński (1733-1776) posiadał beneficjum parafialne w Śniatynie (nie w Śniatyniu). Mam co do

tego poważne wątpliwości, skoro probostwo śniatyńskie stanowiło uposażenie biskupów bakowskich z Mołdawii. Na s. 100 pisze Autor, że sufragan Feliks Szaniawski (ma być Jan Feliks Szaniawski) miał tytuł biskupa *Capsensis*, Ferdynand Kicki biskupa *Targansis* (ma być Targensis), a Heronim Jelowicki biskupa *Pellensis*. Należało odszukać w encyklopediach i w wydawnictwach Eubla i Gamsa, jak brzmią rzeczowniki, od których zostały urobione łacińskie przymiotniki, a przynajmniej je spolszczyć: kapszeński, targeński, pelleński. Z pamięci podaję, że *Pellensis* oznacza biskupstwo tutaj w Palestynie Palla. Na s. 101 pisze Autor, że „jurysdykcja sufraganów... kończyła się ze śmiercią albo odejściem ordynariusza...”. Nie mogła się kończyć, skoro jej nigdy nie posiadali. Na s. 102 czytamy: „Koadiutorzy nie mieli prawdopodobnie stałego uposażenia”. Mieli to co sufragani, bo gdy był w diecezji koadiutor, nie było osobnego sufragana. I dalej czytamy: „Procedura nominacji koadiutorów z prawem następstwa była podobna do procedury nominacji biskupów pomocniczych.”. Naprawdę była podobna raczej do procedury powoływania biskupa ordynariusza, gdyż mianował go król w porozumieniu z biskupem ordynariuszem, a potem dopiero przedstawiano go papieżowi do prekonizacji. Na s. 106 pisze Autor: „Wspólny majątek (kapitulny) dzielony był równo wśród kanoników”. Nie majątek, lecz dochody z majątku i także wśród prałatów. Na tejże stronie czytamy: „W 1513 r. kapituła uregulowała do nich (do prałatów dziekana i prałata prepozyta) swój stosunek, pozwalając im celebrować w kościele katedralnym przy głównym ołtarzu”. Nie miała co pozwalać, gdyż przywilej ten posiadali prałaci z racji posiadania tej godności. Z kontekstu na s. 106-107 wynika, że Autor uważa prałatury kapitulne za niższego rzędu od kanonii gremialnych. Błędny to pogląd. Na s. 107 pisze Autor: „W XVII wieku erygowano jeszcze 3 prałatury: scholasterię, kantorię... i kancelarię”. Ma być kancelariat. Na s. 106 pisze Autor, że „w przeciwieństwie do kapituł polskich nie znała ona [kapituła lwowska] system prebend” i na s. 113 „zgodnie ze statutami kapituły z 1513 r., które tworzyły z niej korporację zamkniętą, nie posiadającą prebend...”, ale już kilka wierszy dalej czytamy: „roczne czynsze pobierali odpowiedni prebendariusze [kapitulni]. Nie wiadomo więc, czy istniał w kapitule lwowskiej system prebendalny, czy nie. Po za tym kapituła ta nie była korporacją zamkniętą, przecież po 1513 r. powstawały w niej dalsze kanonie. Na s. 108, wymieniając kanonie nadliczbowe, nie wyjaśnił, co to były za kanonie. Powiem autorowi: Były to kanonie honorowe. Na s. 113 pisze Autor: „nowi kanonicy byli dopuszczani do wspólnego stołu...”. Jest tu kilkuwierszowy anachronizm (Autor mówi o XVII w.), każdy prałat i kanonik posiadał swój dom (kurię) kapitulny lub przynajmniej jego część, gdzie prowadził własne gospodarstwo domowe. Na s. 114 mieszka Autor kanoników gremialnych i nadliczbowych i nadal nie tłumaczy, że ci ostatni byli kanonikami honorowymi, a jako tacy nie mieli żadnego kapitulnego uposażenia. Skoro jednak Autor podaje ich uposażenie, zatem nie byłiby nadliczbowymi (honorowymi), lecz gremialnymi. Na s. 115 pisze Autor, że statuty kapitulne zostały „zatwierdzone dopiero na posiedzeniu generalnym... 1513 r.”, a nieco dalej, że zostały „potwierdzone na sesji generalnej w 1640 r.”. A zatem kiedy? Na s. 116 czytamy: „Na prałatury prezentowali [kandydata] rajcy miasta Lwowa” i nieco dalej w tym samym akapicie „kandydata na prałatury dziekana, prepozyta... kapituła wybierała spośród swego gremium”. Jak więc było naprawdę? Na tejże stronie w 445 przypisie pisze Autor: „Jan Małachowski minorityta instalowany do kanonii. W 1658 r. Stanisław Żelechowski minorityta...”

instalowany do kapituły”. Powinno być instalowany na kanonię i instalowany w kapitule, choć tego ostatniego określenia raczej się nie stosuje. Zamiast minoryta powinno być minorzysta (o niższych święceniach), bo minoryta to franciszkanin konwentualny. Ze s. 116-117 okazuje się, że Autor nie wie, co to było prestymonium. Ze sformułowania tekstu wynika, że uważa je za majątek prebendalny. Na tejże stronie zredagował Autor zdanie bez sensu: „prałaci tytułem beneficjów prałackich, złączonych z kanoniami gremialnymi, otrzymywali dodatkowe uposażenie”. Jak beneficja prałackie to nie kanonickie. Na s. 118 pisze Autor, że do „XVII w. w niektórych polskich kapitułach obowiązywał francuski ustrój, kiedy dziekan był pierwszym prałatem w kapitule...”. Należało powiedzieć, że przy tworzeniu polskich kapituł niektóre oparto na wzorach francuskich z dziekanem, a nie prepozytem na czele. W kapitule krakowskiej jest do dziś dziekan pierwszym prałatem. Absurdem jest pisać, że do XVII w. kapituły miały ustrój francuski. Na s. 120 Autor, opierając się na pracy ks. S. Librowskiego o kapitule wrocławskiej, w której pierwszy godnością był prepozyt, pisze, iż we Lwowie prepozyt zwoływał członków kapituły na posiedzenia kapitulne, gdy tymczasem we Lwowie czynił to pierwszy godnością dziekan. Na tejże stronie czytamy: „Kustosz...mając (do pomocy często wicekustosza, który po jego odejściu obejmuje urząd”. Nic podobnego, wicekustosz to wikary, zwykle plebejskiego pochodzenia, nie mógł więc wchodzić na zwolnione przez kustosza miejsce. Mógł to czynić jedynie ewentualny koadiutor kustosza. Nie wiem, co Autor rozumie przez zdanie na s. 121: „w innych kościołach Lwowa, podległych katedrze”. Na s. 122 czytamy: „udział w niej [w sesji kapitulnej] brali kanonicy, przedstawiciele duchowieństwa katedralnego, zaproszeni przez wikariuszy delegaci magistratu Lwowa”. Całe zdanie jest bez sensu. W sesji kapituły brali udział także prałaci, których Autor opuścił, a z wikariuszy katedralnych tylko jeden, o ile został powołany na protokolanta. Niekiedy brał też udział biskup. Ale, żeby przychodzili na nią delegaci magistratu i to zaproszeni przez wikarych, jest śmiechu warte. Na s. 124 należy poprawić „roketa” na rokieta. Na s. 125 pisze Autor: „Kapituła gromadziła dokumenty erekcyjne, fundacyjne, nadaniowe, uposażeniowe...”. Trzy ostatnie wyrazy to synonimy tej samej rzeczy. Kto to był wymieniony na tejże stronie „senior kolegium kapituły”? Urzędu takiego w kapitule nie było. Na s. 126 wymienia Autor „regist dokumentów”. Chodzi tu chyba o rejestr, bo regist nie jest wykazem (spisem), lecz streszczeniem dokumentu. Na s. 130 pisze Autor, że w kongregacji synodalnej w Dunajowie w 1768 r. wzięli udział „wszyscy dziekani foralni wybrani przez duchowieństwo”. Jeżeli udział wzięli wszyscy, to ich nie wybrano, lecz wystąpili z urzędu. Na tejże stronie pisze Autor, że „synod w 1645 r. mianował 8-miu egzaminatorów synodalnych, a nieco dalej, że tenże synod wyznaczył 16-tu egzaminatorów”. A więc ilu? Nikt chyba niewie, kto to byli, wymienieni przez Autora, „dwaj penitencjarze filozofii i obojga praw”. Penitencjarze byli przeznaczeni do słuchania spowiedzi, a nie uprawiania filozofii. Na s. 136 twierdzi Autor, że „pozostaje otwarty problem, kiedy kościół [parafialny we Lwowie] został uznany za katedrę... prawdopodobnie mogło to nastąpić w związku z publikacją papieskich dokumentów o przeniesieniu stolicy archidiecezji z Halicza do Lwowa”. Nie ma żadnego problemu, gdy chodzi o rok 1412 przeniesienia arcybiskupstwa z Halicza do Lwowa. Problem powstaje dopiero dla lat 1358-1403, kiedy to papież wysłał do Lwowa 4 kolejno biskupów tytularnych. Na s. 137 należy poprawić „beneficjant” na beneficjat. Na s. 138



Autor, pisząc o beneficjach ołtarzowych, ani razu nie nazwał ich altaria-  
mi, jak powszechnie je się określa. Na s. 140 termin „missalia” należało  
zastąpić pospolicie używanym określeniem — meszne. Na s. 141 pisze, że  
do obowiązków wikariuszy należało śpiewanie godzin kanonicznych, ale  
nie podał, że zastępowali w tym prałatów i kanoników i że do tego zastę-  
pstwa zostali ustanowieni. Na s. 144 pisze Autor, że mansjonarze katedra-  
lni posiadali „episkopalia z wsi Szczerzek i Gródek, które odstąpił im za  
zgoda kapituły arcybp J. D. Solikowski”. Nie wiadomo, czy chodzi tu o  
dziesięcinę, czy o meszne, czy też o jedno i drugie. Na tejsze stronie nale-  
ży poprawić „w kaplicy konsulów Lwowa” na — rajców Lwowa. Na tej-  
że stronie pisze, że przy katedrze powstała w 1707 r. „prepozytura dla 12  
kapłanów... w kaplicy N. Sakramentu”. Autor nie rozumie znaczenia pre-  
pozytury. Tytułu prepozyta lub proboszcza używał pleban, gdy przy jego  
kościelie powstało kolegium mansjonarzy, oraz senior kolegium innych  
duchownych, ustanowionych do obsługi jakiejś przy kościelnej kaplicy  
(na Wawelu prepozyt kolegium rorantystów, prepozyt kolegium angeli-  
stów), a nawet pojedynczy altarzysta, jeśli pełnił w kaplicy obowiązki li-  
turgiczne. Nie można przeto mówić, że powstała prepozytura dla 12 ka-  
płanów, tylko że senior kolegium 12 kapłanów używał tytuł prepozyta.  
Instytucją było kolegium, a nie prepozytura (tytuł). Na s. 147 czytamy:  
„... otrzymał [altarzysta] dochód z połowu ryb na dobrach Litwinów”.  
Należało powiedzieć: ...w stawach, ewentualnie jeziorach czy rzekach  
dóbr... Na s. 149 pisze Autor: „Zakrystianin był równocześnie kustoszem  
skarbcza katedralnego”. Kustoszem skarbcza był kustosz kapituły i stąd po-  
szła jego nazwa, który mógł się niekiedy wyręczać swym wikariuszem,  
podkustoszem. Na tejsze stronie pisze o zakrystianinie, o ekonomie kapitu-  
ły, o 2 dzwonnikach, o 3 kantorach, o organiście, o kanclerzu kapitulnym.  
Jak można było pomieszać w wyliczaniu kanonika ekonoma i prałata  
kanclerza ze służbą katedralną?. Na s. 154 pisze Autor: „Prawdopodobnie  
funkcjonowało ono [seminarium duchowne] już wcześniej, a świadczą o  
tym wykazy kleryków z lat 1704-1723”. Na co więc pisać „prawdobodo-  
bnie”, gdy jest to pewne.

5. (Rozdz. 3). Na s. 166 pisze Autor, że „w 1736 r. archidiacon lwo-  
wski otrzymał 70 skudów rzymskich rocznie jako członek kapituły z racji  
posiadania parafatury archidiakona”. Sformułowania „jako członek kapitu-  
ły” i „z racji... parafatury archidiakona” ze sobą się kłócą. Przecież archi-  
diacon należał do kapituły nie z 2 tytułów, tylko z powodu posiadania  
parafatury archidiakońskiej. Obowiązek wizytowania archidiecezji wynikał  
z jego parafatury i kapituła nie płaciła mu za to dodatkowo. Nie rozu-  
miem, dlaczego Autor obliczył uposażenie archidiakona nie w złotych pol-  
skich, ale w skudach Państwa Kościelnego. Na s. 167 czytamy, że „w na-  
stępnych latach urząd ten [archidiakona, uposażony przez Jagiełłę] zanikł  
i dopiero na prośbę synodu diecezjalnego z 1593 r. przywrócił go arcybp  
Solikowski”. Mało prawdopodobne, aby tak ważny przed Soborem Try-  
denckim urząd, zarazem parafatura w kapitule katedralnej, mógł zani-  
knąć. Na tejsze stronie czytamy: „uprawnienia archidiakona lwowskiego,  
ustanowione w 1593”, tymczasem na s. 166 zapisał: „urząd ten [archi-  
diaconat] spotykamy w latach 1440-1462”. Na s. 173 pisze Autor: „Dzie-  
kanów, podobnie jak w innych diecezjach Rzeczypospolitej, mianowali  
i instalowali arcybiskupi”. Tylko mianowali, bo instalowali — jak powie-  
dziano wyżej — tylko członków kapituł. Na s. 176-177 pisze Autor: „pre-  
pozyt [przy kościele parafialnym], posiadający odrębne od pozostałego  
kolegium [mansjonarzy] uposażenie z beneficjum parafialnego”. Odrębne

beneficjum od kolegium posiadał, ale nie z beneficjum parafialnego (część), bo należało doń ono w całości. To kolegium mansomiarzy otrzymywało od fundatora przy jego erekcji odrębne uposażenie, w którym wszakże pleban, teraz już prepozyt, nie miał żadnego udziału. Na s. 179 pisze o „degradacji wielu prepozytur do rangi tylko kościołów parafialnych” i że przyczyną tego „była najczęściej utrata uposażenia“. Należało to jaśniej wyrazić: zanik kolegium z powodu utraty uposażenia. Na tejże stronie czytamy, że „fundatorzy [prepozytur, przez które Autor rozumie tu kolegium mansomiarzy] posiadali prawa prezenty i patronatu“. Należało to jaśniej powiedzieć. Odnośnie do mansomiarzy tak, ale nie do prepozyta, ponieważ w stosunku do niego prawo prezenty i patronatu mieli fundatorowie kościoła parafialnego, choć ten z czasem stał się kościołem prepozyturalnym, ich spadkobiercy, względnie aktualni właściciele majątku fundatorów. Na s. 182 miesza Autor prepozytury parafialne z prepozyturami kaplic zamkowych. Podkreśla, że w kościele w Brzeżanach (ma być w kaplicy na zamku) mansomiarze nie spełniali duszpasterstwa, podczas gdy mansomiarze w kościele parafialnym w Rohatynie je pełnili. Autor powinien wiedzieć, że mansomiarzy nie ustanawiano dla celów duszpasterskich, a tylko do śpiewania oficjum i odprawiania mszy fundacyjnych. Jeżeli gdzieś jęli się przy proboszczu pracy duszpasterskiej, to tylko z dobrej woli, gdy nie było tam wikariusza. Stąd niekiedy nazywano ich nawet wikarymi. Na s. 183 pisze Autor, że „na Rusi w XIV w. nie uposażano parafii dziesięcinami snopowymi, ale uiszczano je w pieniądzu, co w całej Polsce wprowadzono dopiero na sejmie warszawskim w 1635 r.“ Tymczasem na s. 191 czytamy, że „kościół w Hlibowie, fundowany w 1635 r., „otrzymał... dziesięcinę z dóbr szlacheckich [13 kóp zboża na rok]“, a dalej „właściciel Wasiuczyna, fundując kościół w 1945 r., uposażył go... dziesięciną snopową ze wszystkich folwarków“. Na s. 185 pisze, że parafię w Gwoźdźcu ufundowano w 1475 r., a na s. 186, że w 1753 r. „przybyła... parafia w Gwoźdźcu“. Kiedy więc naprawdę powstała? Na s. 190 i na wielu innych miejscach tłumaczy Autor łacińskie imię Albertus zawsze przez Albert, gdy tymczasem należało je przetłumaczyć w większości wypadków przez Wojciech. Na s. 216 powinno być nie wieś Buczacz, a miasto Buczacz (koniec XVI w.). Na s. 216 pisze Autor, że „wszelka... posługa sakramentalna w obrębie parafii pełniona... przez zakonników czy kapelanów kaplic prywatnych była zakazana pod karą kościelną“. Nieprawda, bo księża zakonni spowiadali swobodnie wierznych w swych kościołach i udzielali im Komunii św. Jedynie do chorych mogli się udawać za zgodą proboszcza, przynajmniej milcząca, i nie mogli przyjmować spowiedzi wielkanocnej. Na tejże stronie czytamy, że „w 1666 r. plebani Buska i Konkolnik zaskarżyli konwenty dominikanów w Bełzie i Busku, położone na terenie ich parafii“. Miasteczko Bełz nie mogło leżeć na terenie parafii Konkolniki, leżało bowiem daleko od niej, bo aż w województwie bełzkim, podczas gdy Konkolniki leżały w województwie ruskim. Zresztą Bełz miał swoją parafię. To samo trzeba powiedzieć odnośnie Buska. Na s. 219 znajdujemy bezsensowne i niezrozumiałe zdanie: „Graduale liber indulgentiis romanus“. Na tejże stronie pisze Autor: „W 1677 r. w Malechowie, Rudkach i Żelechowie... nie było żadnych ksiąg liturgicznych“. Z czegoż więc plebani czytali mszę i udzielali sakramentów? Na tejże stronie „Cantionare” należy poprawić na „Cantionale”. Na s. 221 pisze, że w 1766 r. w Tarnopolu wikariusz miał obowiązek uczestniczenia w mszach konwentualnych w kościele parafialnym. W kościołach parafialnych nie było mszy konwentualnej, odprawia-

no ją tam, gdzie istniał obowiązek chóru, a więc w kościołach klasztor-nych, katedralnych i kolegiackich. Na s. 222 czytamy: „Do służby litur- gicznych należy zaliczyć nazywanych często ogólnie *ministri ecclesiae*, którzy zasadniczo pełnili równocześnie funkcje *rector scholae*. Już w XV w. często występowali oni w parafiach lwowskiej archidiecezji. W latach 1482-1498 było po 22 *ministri* i 22 *ministri ecclesiae*”. Nieporadność A- tora w przekładaniu wyrazów łacińskich na polski jest przyczyną dziwo- łagów w cytowanym urywku. Poza tym nie wiadomo, jaką widzi Autor różnicę między *ministri* a *ministri ecclesiae*. A już ogromnie przesadził, twierdząc, że w parafiach było 22 osób służby i 22 osób służby kościel- nej. Cóż by oni robili i kto by ich utrzymywał? Na s. 223 pisze: „inna grupa osób świeckich zatrudnionych w duszpasterstwie parafialnym byli witrykusi”. Najpierw nie była to grupa osób, ale przeważnie 2 osoby, po wtóre nie mieli oni najmniejszego udziału w duszpasterstwie parafia- lnym, a ich obowiązkiem było zarządzać majątkiem kościoła, głównie przechowywaniem i wydawaniem zebranych od parafian ofiar pienię- żnych, zawsze w porozumieniu z proboszczem. Wielu plebanów nie powo- ływało witryków, choć wizytatorowie parafii zawsze to im nakazywali. Na s. 223 pisze Autor, że „niekiedy wydzierżawiano kościół [parafialny] in- nemu plebanowi” i że „pleban Rumna wydzierżawił kościół parafialny swemu wikariuszowi, dając go jemu w komendę”. Nikt i nigdy nie wy- dzierżawiał kościołów parafialnych, zdarzało się natomiast wydzierżawia- nie beneficjów plebańskich. Wydzierżawianie i oddawanie w komendę to dwie różne sprawy. Na s. 224 nie wiadomo, co znaczy „z dóbr szlachcica Perslai” lub „uposażenie 2 grzywien monety”. Na tejsze stronie czytamy: „do obowiązków komendariusza należało *curam animarum et administra- tionem spirituum et temporalium in eadem capella sua sibi committen- do*”. Nieprawidłowe odczytanie rękopiśmiennego źródła spowodowało powstanie dziwoląga łacińskiego. Na s. 227 nie potrafił Autor rozwiązać łacińskich przymiotników w zdaniu: „Dominikanie obsługiwali... Bohoro- czany i Połowcensis...” oraz „karmelici prowadzili duszpasterstwo... w Bofujmoviensis”. Ma być w Połowcach i w Bólszowcach, w dawnym brzmieniu w Bohuszowcach. Gdyby Autor zajrzał do schematyzmów ar- chidiecezji lwowskiej, nie popełniłby tylu błędów. Na s. 229 napisał Au- tor, że „szlachta ze swojej łaski opłacając kapelanów, czyniła ich tym sa- mym swoimi poddanymi”. Jest to błąd. Nie było w Polsce księdza, który byłby poddanym. Synowie chłopscy, wstępowali do stanu duchownego, stawali się ludźmi wolnymi. Tym bardziej nie było wypadku, aby ducho- wny wracał w stan poddaństwa. Tu chodzi chyba o stosunek zależności. Na s. 231 „W dekanacie lwowskim był kościół w Dobrotworze na terenie parafii Kamionka w obrębie dóbr królewskich i diecezji chełmskiej, któ- rym opiekowali się księża z Kamionki”. Jak to było możliwe, aby Dobro- twór, leżący w dekanacie lwowskim archidiecezji lwowskiej, mógł znaj- dować się równocześnie w diecezji chełmskiej. Do nazwy Kamionka na- leżało dodać: Strumiłowa. Na tejsze stronie czytamy: „we Fradze był ko- ściół, do którego dojeżdżał kapłan”. Nie dojeżdżał, bo istniała tam od 1682 r. placówka bernardynów, a innego kościoła tam nie było. Na s. 233 nale- ży poprawić Strussów na Strusów. Poza tym w parafii Strusów nie było wsi Konskow, lecz tylko Bernadówka, Nałuże, Nowy Tyczyn, Ruzdwiany, Warwaryńce i Zazdrość. Na s. 234 nazwę Dothe należy poprawić na Doh- he. Na s. 237 mamy wyrażenie „otrzymał od cechu sartorum”. Należało zajrzeć do słownika i napisać: do cechu krawców. Na s. 239 i 328 pisze A- tor, że bernardynki, sprowadzone do Lwowa ok. 1482 r. przez bł. Jana

z Dukli, posiadały w swym kościele obraz NMP Bolesnej, który otrzymały od Jana Kapistrana. Gdy św. Jan Kapistran bawił w Krakowie w 1453 roku, nie było jeszcze nigdzie bernardynek. Nie sprowadził ich też do Lwowa bł. Jan z Dukli, bo powstały z tercjarek, zrzeszonych przy lwowskim klasztorze bernardynów. Szerzej o tym pisałem w pracy *Błogosławiony Jan z Dukli. Życie i cześć pośmiertna* (Kraków 1957). Na s. 243 pisze Autor: „W cerkwiach i klasztorach obrządku wschodniego czy ormiańskiego”. Obrządek ormiański to także obrządek wschodni. Lepiej byłoby, gdyby Autor napisał: grecko-katolickiego (unickiego) czy ormiańsko-katolickiego. Na s. 244 wśród szczególnie czczonych świętych w archidiecezji lwowskiej nie wymienił autor bł. Jana z Dukli, cieszącego się tam właśnie największym kultem. Trudno zrozumieć, dlaczego Autor umieścił ustęp o koloniach akademickich pod koniec rozdziału *Organizacja terytorialna archidiecezji* (s. 245-248), a nie w rozdziale następnym *Szkolnictwo parafialne* (s. 249-279). Przecież niektóre szkoły parafialne, nadzorowane przez Akademię Krakowską, nie miały nic wspólnego z terytorialną organizacją archidiecezji. Niezależnie od kwestionowanego ustępu w rozdz. 3-cim (s. 244-247) podjął Autor ten temat znowu w rozdz. 4-tym (s. 252-253). Szkół parafialnych, nadzorowanych przez Akademię Krakowską, nigdy nie nazywano Szkołami Nowodworskimi (s. 244). Jedna tylko szkoła nosiła imię Władysława Nowodworskiego, a mianowicie gimnazjum akademickie w Krakowie. Na s. 245 pisze Autor, że „rektor [szkoły katedralnej] posiadał prawo do jednej z kanonii gremialnych w kapitule” i dalej, że „kapituła ich [rektorów] zatwierdzała i nadawała im kanonie”. Ale już na następnej stronie (246) czytamy, że rektor szkoły „miał obowiązek uczestniczyć w obowiązkach wikariuszy”. Jakież więc z niego był kanonik?

6. Rozdz. 4. Autor nie zna podstawowej pracy o szkolnictwie parafialnym Stanisława Kota. Wprawdzie Kot pisze o szkołach w Małopolsce, gdzie stosunki szkolne były podobne do stosunków w archidiecezji lwowskiej, ale mógł Autor dla porównania je wykorzystać, tak jak wykorzystał prace S. Olczak, W. Ostrowskiego o szkolnictwie w Wielkopolsce czy E. Wiśniowskiego o szkolnictwie w Wielkopolsce i Małopolsce. Na s. 253 pisze Autor: „Od XV w. do 1772 r. na terenie lwowskiej archidiecezji powstało 75 szkół przy 153 parafiach”. Chyba 75 szkół na 153 parafie. Na s. 257 czytamy: „W większości wypadków uczyli [w szkołach parafialnych] ministri scholae bądź rektorzy”. A kto uczył w mniejszości wypadków? Rektor szkoły a minister scholae to jedno i to samo pojęcie. Na s. 271 napisał Autor, że „w 1646 r. Albert [ma być Wojciech] Rumiński... zapisał... dla chorych w Rohatyniu [ma być w Rohatynie] rocznie po 1 kopie złotych”. Czy nie lepiej było powiedzieć po 60 złp. Na kopy liczono w Czechach grosze praskie, ale nigdy złote polskie. Na wielu stronach dysertacji brak dla Autora informacji w źródłach z pewnego okresu o jakiejś instytucji jest dlań równoznaczny z upadkiem (nieistnieniem) tej ostatniej. Tego rodzaju wnioski są najczęściej za pochopne. Wymieniając na s. 283 bractwa lwowskie, pominął Autor bractwo św. Bernardyna, jedno z najstarszych, bo z XV w., które prowadziło razem Bank Pobożny. O bractwie tym pisał ks. K. Kantak (*Bernardyni polscy*, t. 1 Lwów 1933 s. 15, 136-8, 266-8) i w 1947 r. H. E. Wyczański w osobnym art. pt. *Bractwo św. Bernardyna*. Na s. 185 „conciliaris” [bractwa] należy poprawić na consiliaris. Na s. 286 Autor odróżnia w kościołach parafialnych altarie od istniejących tam pojedynczych prebend, gdy tymczasem było to jedno i to samo. Na s. 294 zamiast „altarie

sutorum” należało napisać altarie cechu szewców. Na tejże stronie „promotorie i kapelanie brackie” to terminy, oznaczające tę samą funkcję, łącznik „i” sugeruje, że były to 2 funkcje. Bezsensowne jest zdanie na s. 299: „W katedrze lwowskiej od XV do XVIII w. było około 30 altarii, mansjonarie, modlitwy chórowe kleru katedralnego i bractwa, odprawiała się nieustannie liturgia i modlitwy.

7. (Rozdz. 5). O początkach zakonu franciszkanów konwentalnych (s. 305 można mówić nie od XIII, lecz dopiero w XIV w. W okresie przed XIV w. istniał tylko zakon (jednolity) braci mniejszych lub franciszkanów, ale bez dodatku — konwentalny. Po prostu nie było wtedy jeszcze konwentalnych. Na s. 308 należy poprawić wezwanie krakowskiego kościoła bernardynów z św. Bernard na św. Bernardyn. Na s. 309 czytamy o klasztorze bernardynów w Rumie. Nigdy go tam nie było. Był w Romnach, lecz te leżały na Ukrainie. Na s. 314 dziwnie połączył Autor zakony mnisze, a więc najstarsze, z potrydenckimi. Czy nie lepiej było podzielić zakony zwyczajnie na mnisze, kanonickie, żebrzące (mendykantckie), kleryków regularnych. Trynitarze to nie zakon mniszy ani potrydencki, lecz kanonicki i przedtrydencki. A na dodatek muszą zaznaczyć, że zakonów mniszych w ogóle nie było w archidiecezji lwowskiej poza benadyktynkami. Na s. 312 pisze Autor, że „w Polsce prowicja karmelitańska zaczęła ulegać podziałowi [na trzewickowych i bosych] dopiero w XVII w.”. Nic podobnego. Przybywający do Polski karmelici boski zakładali całkiem nowe klasztory i nie zajmowali klasztorów dawnych. Z przybyciem do Polski karmelitów bosych zaczęto nazywać dawnych polskich, istniejących tu od czasów Jagielly, karmelitów trzewikowymi. Poza Polską podział dokonał się w XVI w. Autor nie zna podstawowej pracy o karmelitach bosych B. J. Wanata *Zakon karmelitów bosych w Polsce* (Kraków 1979). Na s. 319 pisze Autor, że „do Polski sprowadzono ich [pijarów], by stworzyć przeciwwagę dla potężnego w ówczesnej Polsce zakonu Jezuitów”. Takie motywy na pewno nie leżały u podstaw decyzji króla Władysława IV sprowadzenia ich do Polski. Na s. 327 czytamy: „Początki brygidek sięgają IV w.”, gdy tymczasem założyła je św. Brygida Szwedzka ok. 1346 r. Na s. 311, pisząc o klasztorze reformatów w Bukaczowcach, powinien zaznaczyć, że przed reformatami byli tam bernardyni. Na tejże stronie należy skorygować błąd Autora w sprawie „organizatora” zakonu kapucynów Mateusza Bassi. Nie był on wędrownym eremita, lecz franciszkaninem obserwantem. Poza tym pojęcia eremita i wędrowny się wykluczają. Na s. 328 należy poprawić „Bernard Gąsiorek” na—Benedykt Gąsiorek oraz zdanie: „[bernardynki] o regule św. Klary” na—regule III Zakonu św. Franciszka. Autor cytuje przestarzałą pracę S. Barącza a nie podstawowe dzieło K. K a n t a k a *Bernardyni polscy* (t. 1-2 Lwów 1933). Na s. 330 należy poprawić zdanie: „Klasztor [szarytek] powstały w 1652 r. w Warszawie na Tamce przy kościele św. Krzyża”. Kościół św. Krzyża stoi nie na Tamce, ale przy ul. Krakowskie Przedmieście. Na s. 332 w wykazie zakonów nie ma bernardynów, są natomiast pasjonisci, których przed 1932 r. nie było w Polsce.

8. (Zakończenie). Na s. 325 pisze Autor, że „kapituła składała się z 3 prałatów [prepozyta, kusosza, dziekana]”, „miała składać się tylko z 10 kanonii gremialnych...”, „do końca XVI w. była korporacją zamkniętą...”, „...do gremium kapituły włączono w 1547 r. prałaturę dziekana, a w 1576 roku prepozyta...”. A co się stało z 3 prałaturami, ufundowanymi przed 1429 r. Niemożliwą było rzeczą, aby kapituła mogła powstać z samych

tylko 10 kanoników, musiał być wśród nich od razu przynajmniej dziekan lub prepozyt. Kapituły nikt nie zamykał do końca XVI w. Przecież sam Autor napisał, że przyjęto do niej w 1547 r. dziekana, a w 1576 r. prepozyta. Przytoczone fragmenty dysertacji są bardzo bałamutne zakończenie pacy (s. 333-339) jest jej streszczeniem, a nie przedstawieniem osiągnięć badań Autora.

Przyczyną wielu błędów w dysertacji jest brak rzetelniejszego czytania się Autora w pracach, dotyczących ustroju i organizacji Kościoła w Polsce, zestawionych zresztą przezeń na początku książki w wykazie opracowań.

Bp EDWARD OZOROWSKI

### MARIOLOGIA W EKUMENICZNYM DIALOGU

Uwagi na marinesie książki: Stanisław Celestyn Napiórkowski, *Spór o Matkę. Mariologia jako problem ekumeniczny*. W: *Teologia w dialogu*, t. 3, Lublin 1988 ss. 187.

„Bierz, czytaj — usłyszał św. Augustyn w ogrodzie swego domu w Mediolanie (*Wyznania*, VIII, 12). Te same słowa chciałoby się powtórzyć, tym razem czytelnikom, wobec książki S. C. Napiórkowskiego *Spór o Matkę*. Jest ona bowiem pełna pasji i maksymalnego obiektywizmu. Cechuje ją fachowość i szacunek dla stron dialogu. Autor pisze o protestantach, sam pozostając w Kościele katolickim. Nie przeszkadza mu to być bezstronnym badaczem, zarówno gdy przedstawia ujęcie reformatorów, jak też gdy ocenia wypowiedzi katolików. Z szacunku dla partnerów dialogu nie wyciąga pochopnych wniosków ani nie przyjmuje funkcji mentora. Chce po prostu przyjść z pomocą: alumnom, studiującym w seminariach zagadnienia ekumeniczne, duszpasterzom, nauczającym prawd wiary, oraz tym wszystkim, którzy stają zakłopotani wobec nauki swoich odłączonych braci (s. 7).

Książka składa się z: słowa do czytelnika, wykazu skrótów, wstępu, czterech rozdziałów, zakończenia, wykazu bibliografii oraz trzech indeksów (biblijnego, osobowego i rzeczowego). Autor objął badaniem okres od 1950 r., tj. od ogłoszenia w Kościele katolickim dogmatu o Wniebowzięciu NMP, do Soboru Watykańskiego II. Przystudiował pisma ok. 100 teologów protestanckich, reprezentatywnych dla tego środowiska. W rozdziale pierwszym omówił stanowisko protestanckie wobec przywilejów maryjnych: Matka Pana, Dziewica i Matka, Grzeszna i Święta, Wniebowzięta. Rozdział drugi poświęcił problemowi posłannictwa Maryji: Maryja a nadprzyrodzone życie człowieka, Świadek Chrystusowego życia, Maryja a Kościół. W rozdziale trzecim zajął się zagadnieniem kultu Maryji: poglądy teologów z nurtu zasadniczego, poglądy teologów nurtu podwójnego protestu. Rozdział czwarty wreszcie stanowi próbę konfrontacji mariologii protestanckiej z katolicką i nosi wymowny tytuł: Pomost czy przepaść? W rozdziale tym o. Napiórkowski zwrócił uwagę na następujące kwestie: konfrontacja protestanckich i katolickich twierdzeń o Maryji; podstawy różnic między protestanckimi i katolickimi poglądami mario-